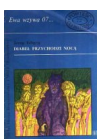


- Autor: **Edigey Jerzy**
- Tytuł: **Diabeł przychodzi nocą**
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Ewa wzywa 07
- Zeszyt nr 72
- Rok wydania: 1974
- Nakład: 100275
- Recenzent: [Jacek Szmańkowski](#)
- Recenzja: 143/2011



Krwawy donosiciel czyli pieski nie zaszczekają pod oknem majora

Jerzy Edigey, wielki klasyk polskiej powieści milicyjnej, zapisał się również jako propagator gatunku współtworząc jedną z najbardziej rozpoznawalnych i najpopularniejszych serii kryminalnych w czasach PRL-u "Ewa wzywa 07" . Pomimo tego, iż wielu czytelników uważa, że ten rozdział twórczości pisarza należy do niezbyt udanych, ja pozwolę sobie być odmiennego zdania.

Większość z sześciu zeszytów autorstwa Jerzego Edigeya, które ukazały się w cyklu "Ewa wzywa 07" opisuje historie oparte na wydarzeniach autentycznych. Uprawianie tego typu literatury siłą rzeczy nakłada na twórców swoisty kaganiec, ograniczający ich możliwości interpretacyjne, podczas gdy kreatorów literackiej fikcji, w dowolny sposób kształtujących rzeczywistość zarówno w warstwie opisowej jak i narracyjnej ogranicza jedynie ich własna wyobraźnia.

Należy również pamiętać o tym, że przy tworzeniu serii "Ewa wzywa 07" jej pomysłodawcom, płk Zbigniewowi Gabińskiemu i ppłk Władysławowi Krupce z Komendy Głównej MO, realizującym polecenie swoich przełożonych, przyświecał nadrzędny cel jakim było przybliżenie społeczeństwu kulisów służby oraz metod pracy milicjantów. Ci z czytelników, którzy mieli okazję i możliwości zapoznania się ze wszystkimi pozycjami tworzącymi ten swoisty cykl zgodzą się chyba ze mną, iż tylko nieliczna część pisarzy zadała sobie trud i podjęła się tego niewdzięcznego zadania. Jednym z nich był Jerzy Edigey.

W zeszycie "Diabeł przychodzi nocą" autor w sposób wręcz literalny trzyma się faktów, pozwalając sobie jedynie na drobne, nieistotne odstępstwa, które jednak nie rzutują na ogólne tło zdarzeń.

Tytuł opowiadania to kryptonim jednej z najciekawszych spraw kryminalnych jakie prowadzono w powojennej Polsce.

W latach 1955-1957 w różnych miejscach na terenie Wrocławia dokonano trzech zabójstw. Dwie pierwsze ofiary, jubiler Henryk N i przedsiębiorca budowlany Stanisław S zostały zastrzelone z tej samej broni palnej, pistoletu kaliber 7,65 mm. Pomimo tego, że milicja dosłownie dwoiła się i troiła, przesłuchując szereg świadków z kręgu rodziny i znajomych obu

ofiary oraz sprawdzając alibi kilkudziesięciu osób sprawca pozostawał nieuchwytny. Ustalono jedynie, iż zabójstw dopuszczono się najprawdopodobniej na tle rabunkowym. Ostatecznie pomimo nacisków wywieranych przez prokuraturę i "góre" z Warszawy śledztwo zostało umorzone.

W dniu 18 kwietnia 1957r doszło do kolejnego zabójstwa, które zelektryzowało wrocławskich śledczych. Zastrzelono kierownika transportu Wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych, inżyniera Władysława W. Mordercza kula dosięgła go w chwili kiedy stał przed zamkniętym oknem usytuowanym na pierwszym piętrze willi przy ul. Kosynierów w której zamieszkiwał wraz z żoną. Pocisk wydobyty z jego ciała wskazywał na pistolet kalibru 6,35 mm, jednak biegli wykluczyli, aby pochodził z tej samej broni z której zabito dwie poprzednie ofiary. Największą zagadką był sposób popełnienia zbrodni. Eksperci od balistyki wyliczyli, że w chwili oddania strzału morderca znajdował się na przeciwległym trotuarze ulicy w odległości około trzydziestu metrów od celu. Pistolet kaliber 6,35 mm nie jest zbyt celny na duże dystanse, a ponadto nie ma wielkiej siły rażenia. Wykluczone było, aby kula wystrzelona w kierunku inżyniera w takich okolicznościach jak to ustalili balistycy mogła śmiertelnie razić, zwłaszcza że miała do pokonania dodatkowe przeszkody w postaci podwójnej szyby w oknie i ubrania ofiary. Niemożliwe stało się możliwe, czyżby zbrodnia doskonala ?

Przełomem w sprawach, których wówczas jeszcze nie łączono okazało się zdarzenie do którego doszło niemal rok później. W dniu 16 kwietnia 1958r w godzinach wieczornych na terenie posesji położonej w jednej z willowych dzielnic Wrocławia został zastrzelony owczarek alzacki. Jego właściciel kierownik transportu w Polskim Radiu Zenon H podjął pościg za sprawcą, który jednak ostrzeliwując się z broni palnej zdołał zbiec. O tym dziwnym zdarzeniu poinformowano niezwłocznie majora Wacława Krzyżewskiego, wyznaczonego do prowadzenia śledztw w sprawie trzech niewyjaśnionych morderstw. Błyskawicznie przeprowadzona ekspertyza kul wyjętych z ciała zabitego czworonoga nie pozostawiała żadnych wątpliwości, z tej samej broni zastrzelono jubilera Henryka N i przedsiębiorcę budowlanego Stanisława S. Na prośbę oficera właściciel psa sporządził listę osób z którymi stykał się w pracy oraz tworzących krąg znajomych jego i jego żony.

Jedno z nazwisk zwróciło uwagę majora. Władysław Baczyński był przez jakiś czas zatrudniony jako kierowca w Polskim Radiu, a następnie w Wytwórni Filmów Fabularnych w tym samym czasie kiedy stanowisko kierownika transportu zajmował Władysław W, zabity w kwietniu 1957r w willi przy ul. Kosynierów. Śledczy dodatkowo ustalili, że zastrzelony w styczniu 1957r Stanisław S wykonywał drobne prace na rzecz Polskiego Radia. Major nie mógł uwierzyć, że to tylko przypadek. Zaczęto badać przeszłość Baczyńskiego, otaczając go jednocześnie "dyskretną opieką". Okazało się, że był to człowiek, który wręcz nałogowo pisał donosy uważając, że wszyscy dookoła kradną, a ponadto krzywdzą go i źle traktują. Siebie jednego uważał za sprawiedliwego.

Sprawdzając życiorys Baczyńskiego major Krzyżewski trafił na ślad dawno zapomnianej zbrodni popełnionej w lipcu 1945r na przedmieściach Bytomia. Żmudne poszukiwania dostarczyły dowodów na to, że zamordowana, młoda kobieta, Maria S została zastrzelona z tej samej broni z której pozbawiono życia Henryka N, Stanisława S i starego owczarka alzackiego.

Władysław Baczyński został zatrzymany 29 czerwca 1958r w godzinach nocnych podczas rutynowego legitymowania. W trakcie przeszukania znaleziono przy nim typowe akcesoria włamywacza oraz mały pistolet z którego jak się później okazało oddano śmiertelne strzały do jubilera, przedsiębiorcy budowlanego, Marii S i psa. W mieszkaniu zatrzymanego milicjanci dodatkowo znaleźli zegarek męski na rękę zrabowany Henrykowi N, a w piwnicy różne

elementy broni i amunicję. Udało się również odtworzyć sposób dokonania zabójstwa Władysława W. W tym wypadku morderca wykazał się wyjątkową pomysłowością.

Władysław Baczyński jak większość przestępców początkowo zaprzeczał swojemu udziałowi w zabójstwach, jednak pod lawiną zebranych dowodów przyznał się ostatecznie do oddania śmiertelnych strzałów. Podczas jednego z ostatnich przesłuchań odsłonił swoje prawdziwe oblicze. Oddajmy na chwilę głos majorowi :

-Czy ukrywa pan gdzieś jeszcze broń ?

-Oczywiście, że tak. Niejedną ?

-Gdzie ona jest ?

-Nie znajdziecie jej. Mam dobrze schowane parę "piesków". Jak wyjdę z więzienia, na pewno "zaszczekam" panu pod oknem.

Baczyński liczył najprawdopodobniej na to, że ostatecznie zostanie uznany za niepoczytalnego i za zamordowanie czterech osób wykipi się kilkuletnim wyrokiem. Ostatecznie został skazany na karę śmierci i w 1960r stracony.

Jerzy Edigey w sposób bardzo umiejętny, przy zastosowaniu stosunkowo skromnych środków opisuje sposób prowadzenia śledztwa w tej bardzo skomplikowanej sprawie, kładąc nacisk na pozornie drobne szczegóły, które odegrały kluczową rolę. Szczególnie interesujący jest fragment w którym autor odtwarza mroczną przeszłość zabójcy i kulisy pierwszej z popełnionych przez niego zbrodni. Ważnym elementem fabuły są miejsca w których doszło do zdarzeń. Klubowicze pochodzący z Wrocławia bądź okolic będą z pewnością w stanie ustalić czy i do jakiego stopnia zachował swój literacki kształt.

Główny bohater opowiadania "Diabeł przychodzi nocą" major Wacław Krzyżewski przewija się niemal we wszystkich zeszytach serii popełnionych przez Jerzego Edigeya i chociaż nie jest postacią tak wyrazistą jak major Downar czy kapitan Szczęsny z całą pewnością zapada w pamięć czytelników. Więcej informacji na jego temat można uzyskać zapoznając się ze "Szkieletem bez palców" (Ewa wzywa 07, zeszyt nr 3).

Mimo upływu lat nie udało się w pełni ustalić jakie były naprawdę motywy zabójstw popełnionych przez Władysława Baczyńskiego. Próbę taką podjęli twórcy filmu "Wściekły", który wszedł na ekrany kin w 1980r. Obraz ten został wyreżyserowany przez Romana Załuskiego, a w główną rolę kapitana Bogdana Zawady wcielił Bronisław Cieślak, który zdobył popularność grając porucznika Sławomira Borewicza w serialu "07 zgłoś się".

Władysław Baczyński i Zdzisław Marchwicki to jedyni polscy seryjni zabójcy, których historie zostały sfilmowane. Na koniec pewna ciekawostka, w tym samym czasie kiedy Władysław Baczyński grasował po Wrocławiu przed krakowską temidą toczył się proces innego seryjnego zabójcy Władysława Mazurkiewicza. Obu morderców łączyło nie tylko to, że nosili to samo imię i zadawali śmierć przy użyciu pistoletu kaliber 7,65 mm (krakowianin dodatkowo nie gardził trucizną), ale również i to, że pierwszych zabójstw dopuścili się w latach 40-tych. Mazurkiewicz co prawda rozpoczął swoją działalność jeszcze w czasie okupacji, jednak w okresie powojennym w roli morderców obaj zadebiutowali w lipcu 1945r w odstępie zaledwie kilku dni, co w rankingu pierwszeństwa sytuuje ich na czele listy.